Seryja II, Tom 1. Sobota, 28-go listopada 1891. Nr. 22.

PRZEDŚWIT

TYGODNIK SPOŁECZNY I POLITYCZNY

WARUNKI PRENUMERATY:

„Przedświt“ kosztuje kwartalnie: w Anglii 2/-, w Niemczech 2 marki, w Austryi 1 złr. 20 cent. we Francyi, Szwajcaryi etc. 2 fr. 40 cts., w Ameryce 1/2 dolara.

Pojedynczy numer kosztuje 1 1/2 d., pod opaską 2 d., w kopercie 3 1/2 d.

Adres Redakcyi i Administracyi: „DAWN“ 27, Stonor Road. West Kensington — London W.

LUDWIK WARYŃSKI
(wspomnienie)

(dokończenie)

VIII.

Aresztt Ludwika spadł na organizacyję jak grom szczególnie wobec tego, że wszyscy towarzysze zrobili, co mogli, by ocalić go od więzienia.

Jak już wspomnieliśmy wyżej miał Ludwik opuścić Warszawę zarówno wobec natężonego poszukiwania policyi jak i wskutek szeregu projektów, które organizacyja warszawska chciała wprowadzić w życie po porozumieniu się z towarzyszami z innych zaborów oraz i z emigracyją. Ludwik odkładał swój wyjazd tembardziej, że chciał on być czynną pomocą w przeprawieniu obywatelki Szczelepnikowoj, członka rossyjskiej organizacyi, przez granicę. Właśnie wtedy drukarnia „Proletaryjatu“ wypuściła wydanie „Warszawianki“ złotemi literami. Ludwik Waryński pozostawił przez zapomnienie pakiecik ze „złotą warszawianką“ w jednej z tak zwanych dystrybucyj na Tłomackiem. Właściciel sklepu, który zaraz zajrzał do zapomnianego zwitka, w tej chwili posłał po stojącego wówczas na rogu „stójkowego.“ Ludwik Waryński, który opatrzył się prędko, że zgubił zwitek, nie sądząc, by właściciel sklepu mógł tak prędko porozumieć się z policyją, wrócił, prosząc o zwrot zapomnianej paczki. Właściciel dystrybucyi oddał paczkę, śledząc jednak wzrokiem oddalającego się Waryńskiego. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności chciał, że z jednej strony Waryński zaszedł do cukierni sąsiedniej, gdzie oczekiwała go obywatelka Szczelepnikowa, podczas gdy z drugiej strony właśnie wtedy przechodził około sklepu miejscowy rewirowy, który wobec donosu dystrybuciarza, w towarzystwie nadbiegłego stójkowego udał się do wskazanej mu kawiarni.

Ludwik zaaresztowany chciał przedewszystkiem dać możność obywatelce Szczelepnikowej wyjść z kawiarni. Uderzeniem w twarz obalił rewirowego i wywołał tem samem takie zamięszanie, że nietylko ob. Szczelepnikowa zdołała ujść ale nawet on sam ujęty został dopiero na ulicy przez strażników pozostawionych u drzwi kawiarni. Policyja nie wiedziała bynajmniej kogo aresztuje, ona przytrzymała tylko „podejrzanego“ i żandarmeryja przez pewien czas była w tej samej niewiadomości. Dopiero w kilka dni później żandarmeryja sprawdziła *personalia*, jednocześnie nagradzając policyjanta, który także o swych zasługach nie miał żadnego pojęcia.

Wyrokiem sądu skazany na 16 lat katorgi, Waryński został osadzony w więzieniu Szlisselburgskim jako „niebezpieczny.“ Podczas sądu w Warszawie grał on tę samą rolę co i w Krakowie, to jest był przedstawicielem swych towarzyszy, którym jak i jemu broń z ręki została wytrąconą. Ale w Warszawie Ludwik występował z rozszerzoną przez życie i praktykę świadomością. Nadto miał on za sobą nie początki jakiejś zaradzającej się organizacyi, ale działalność, która już masową być poczynała. Wyjątki jego mowy sądowej, które zostały nam zakomunikowane świadczą o pewności siebie i o świadomości swej siły a raczej siły swej organizacyi.

Areszt Waryńskiego pociągnął za sobą uwięzienie Płoskiego. Organizacyja zresztą nie została nadwerężoną. Dopiero lipcowe areszty 1884 roku a zatem ośm miesięcy później były powodem silnego rozluźnienia się węzłów organizacyjnych. Okoliczność ta jest niezmiernie ważną i świadczy najlepiej o sprężystości ówczesnej organizacyi. Nazewnątrz partyja zdawała się wcale nie odczuwać straty, jaką poniosła przez uwięzienie Ludwika. Ale w rzeczywistości brak Ludwika dawał się bardzo we znaki, co dostatecznie objaśnia rolę jego w organizacyi. Zresztą czyż nie widzimy go potem w roli przedstawiciela partyi podczas procesu, pomimo, że od chwili jego aresztu do ostatnich wypadków, o jakich proces miał decydować, upłynęło ośm miesęcy najbardziej żywej i energicznej pracy.

Rieasumując nasze wrażenia o Ludwiku Waryńskim, powiemy, że w nim widzimy ucieleśnione wszystkie dobre strony oraz i wady pierwszych lat działalności socyjalistycznej w kraju naszym. Był on bowiem nietylko silną sprężyną w ruchu, ale nadto i twórcą jego form. Jedną z głównych zalet Ludwika, którą zresztą odznaczali się wtedy po części wszyscy energiczniejsi towarzysze nasi, była umiejętność zrobienia wiele w krótkim bardzo czasie. Czasami wprawdzie takie roboty organizacyjne miały niedługi żywot, ale pozostawiły niezatarte ślady i utorowały drogę dla późniejszej działalności. Eksperymenty — a te były koniecznością — trwały krótko i niezabierały wiele czasu. Wspomnijmy naprzykład ten fakt, że w 1878 roku, na początku pracy naszej, w przeciągu sześciu miesięcy towarzysze warszawscy byli w stanie wydać 7 broszur, między którymi był i traktat Lassale'a „Kapitał i praca.“ A środki materyjalne były tak skąpe, iż śmiało twierdzić możemy, że nigdy w późniejszym czasie dochody organizacyjne nie były tak skromnymi jak wtedy, w 1878 roku. I nietylko wydano 7 broszur ale nadto niektóre z nich przewieziono do kraju w kilku tysiącach egzemplarzy, przyczem pozostawiono we Lwowie wsparcie materyjalne dla wydawnictw rusińskich pp. Franka i Pawlika, wtedy jeszcze nie zarażonych strachem o Polskę historyczną.

Były i wady, a między niemi górował subjektywizm pewien i opieranie działalności partyjnej na „osobistych uczuciach.“ Szczególnie towarzysze z kresów lubowali się w tego gatunku teoryjach, któremi przeszkadzali wyrabianiu się świadomości partyjnej. Nie spostrzegli tego, bo sami zawsze podporządkowując się interesom organizacyi pracowali bezustannie z zupełnem zaparciem się siebie. Ale inną jeszcze szkodę wyrządził subjektywizm, a mianowicie, osłabiając świadomość p o l i t y c z n ą. Ten ostatni brak został usunięty przez wprowadzenie tak zwanego elementu terrorystystycznego. Mniejsza o to, jakie z początku były jego ujemne teoretyczne uzasadnienia, ale wobec politycznej świadomości, jaką on obudził, przyniósł on nam ogromną korzyść.

Jako „zapaleniec“ Ludwik Waryński i w tym kierunku przyniósł niezmierne korzyści. Długo opierał się on „polityce“; z pomiędzy „warszawskich“ towarzyszy, którzy przetrwali areszty 1878 — 1879 roku Ludwik Waryński najdłużej opierał się polityce, co łatwo zrozumieć można wobec jego „narodniczestwa“ i sympatyj do federalizmu anarchistycznego „czernopieriedielców“. Ale praktyka pociągneła go i szkoda tylko, że temperament odegrał w tem nawróceniu zbyt wielką rolę. Była to „słabość“ ale krótkotrwała, bo rychło Ludwik Waryński nabiera równowagi i zaczyna widzieć braki swych własnych formułek. Widzimy to w jego mowie sądowej i jakkolwiek jej część polityczna jest najsłabsza.

Władze rządowe określiły go jako „niebezpiecznego“. W samej rzeczy był on szczególnie niebezpiecznym, bo bogato obdarzony przez naturę umiał on zrobić więcej niż inni, dorównywujący mu być może w energii, w poświęceniu i w świadomości. Ale określenie rossyjskich władz rządowych nie daje miary tego wpływu, który Waryński mógł mieć, bo polityczne stosunki systemu carskiego nie pozwalały mu rozwinąć należycie tych sił, które by zrobiły zeń pierwszorzędnego agitatora i popularnego mówcę.

Styl jego łatwy, płynny lubujący się w obrazach i porównaniach, patetyczny, szczególnie przy głosie zdradzającym zapał i niezachwianą wiarę wywoływał w słuchaczach wrażenie niezatarte nawet po zwykłej pogawędce. Pewne niedokładności w organizacyjnej robocie Ludwika nie dały by się uczuć, gdyby inne warunki polityczne dozwoliły mu rozwinąć swe naturalne zdolności agitacyjne.

W murach Szlisselburgskich marnieją dziś siły tak pożądane dla naszego ruchu. Wieść o śmierci Ludwika, wieść głucha i raczej na hipotezie niż na faktach oparta, mimowoli przypomina nam stratę, poniesioną od 1883 roku. I odczuwamy dziś tę stratę tem bardziej, że jest ona dla nas nową, bo ci, co znali Ludwika wiedzieli o tem, że po Szlisselburgu będziemy go mieli znowu, bynajmniej nie złamanego i będącego w stanie ocenić nowe potrzeby i rozszerzone zadania. I nic dziwnego, że przejęci uczuciem straty niezmiernej, nakładając nową żałobę, być może trochę za długo zatrzymaliśmy się przy wspomnieniach z przeszłości.

STAN BEZPRAWNY
ROBOTNIKA ROLNEGO W PRUSSIECH

napisał
MAKS SZYPPEL
deputowany socyjalistyczny

I.

Robotnik rolny w Niemczech nie żyje jeszcze życiem organizacyi.

Wprawdzie i na wsi znika już dawne zwierzęce stępienie zmysłów, które pozwala zadawalniać się byle czem i na wszystko spoglądać jako na rzecz konieczną, nie dającą się zmienić. Tysiące wyzyskiwanych rokrocznie, nie zważając na to, że — jak to mówi prawo — łamią umowę, starają się zrzucić ze siebie jarzmo niewoli, pomimo że nowe jarzmo, w które się wprzęgają, nie mniej jest uciążliwem. Między własnością ziemską a proletaryjatem rolnym wre walka bezustanna, która prowadzi się to jawnie, to skrycie, ale zawsze z zaciętością, jaką trudno spotkać gdzieindziej.

Ale walka ta prowadzi się po dawnemu i jest jeszcze dziką, walka człowieka z człowiekiem. Ruchu masowego jeszcze nie masz na tem polu walki a tembardziej brak u walczących jasnych i świadomych żądań klasowych. Tylko najbardziej zainteresowani są pod wpływem tej walki; przez próg świadomości ogółu przekraczają tylko niektóre skutki tej walki jak naprzykład wyludnienie wsi i niemożność uformowania armii z zadowolonych a zatem pewnych ludzi.

To też i w literaturze widzimy odzwierciadlenie tego znaczenia, które mają robotnicy przemysłowi lub rolni dla naszego życia publicznego. Jeżeli weźmiemy do ręki jakiś podręcznik ekonomiczny lub pierwszą lepszą książczynę, mającą nas poinformować o prawnem uregulowaniu płacy roboczej, czasu roboczego, prawa związków, to znajdziemy mnóstwo przepisów, tyczących się robotników w przemyśle i obfitą w wypadki historyję rozwoju tych stosunków i praw, ale nie znajdziemy niczego o rolnym proletaryjacie. Ten nie ma takiej historyi, jaką posiada miejski robotnik, który przebył tyle walk o prawo do stowarzyszania się, który ma za sobą tyle walk i strejków. Proletaryjat rolny nie ma też i rozwiniętego prawodawstwa pracy, w którem by się wyraziły jego zwycięztwa i jego siła. Dla niego wszystko zostało po staremu, jakkolwiek dzisiejsze pomięszanie zajęć rolnych i przemysłowych pozwala nazywać głupim system, który ma inną miarę dla robotnika przemysłowego a inną dla rolnego, tembardziej, że coraz więcej dojrzewająca współczesna różnica między klasami i w rolnictwie coraz bardziej uwidocznia różnicę między tem, co robotnik musi uczynić a tem, co panujące prawo mu daje.

Wojna w tej dziedzinie stosunków społecznych jest już dziś w powietrzu, tak samo jak przed kilkudziesięciu laty, w czasie powstawania przemysłu wielkiego, była w powietrzu walka o zniesienie zakazu stowarzyszania się dla robotnika miejskiego. Tylko że wtedy liberalizm mieszczański; dążący do zwalenia szlacheckich porządków, miał odwagę stanąć na czele mas pracujących przeciw przestarzałym prawom, podczas gdy dziś tylko socyjaliści mogą na wsi zrozumieć żądania pracujących, postawić je i przez organizacyję oraz dzięki robotnikom miejskim, którzy zdołali już pozyskać sobie wpływ, poprowadzić i proleteryjat rolny do zwycięztwa.

Według przepisów prawnych, obowiązujących w Prussiech, siły robocze rolne dzielą się na służbę dworską i na innych robotników. Pierwsi są poddani prawu z 8 Listopada 1810 roku, drudzy mają prawo z 14 Kwietnia 1854 roku.

Na nieszczęście trudno nam nawet w przybliżeniu podać liczbę pierwszych i drugich. Statystyka nie zajęła się temi liczbami, a miejscowe zwyczaje zaprowadziły zamęt do pojęć.

Pan Goltz pisze o tem: „Robotnicy rolni są albo służbą albo wyrobnikami. Pierwsi zobowiązali się do pewnych robót, w zamian za co otrzymują oprócz płacy i życie od swych panów. Zobowiązanie służby do pracy nie jest określone żadną porą dzienną; w każdej chwili musi on być na rozporządzenie swego pana, jeżeli natura jego obowiązków może tego wymagać. Z tego powodu służba używana jest do takich robót, które trudno wypełnić o określonej godzinie i które wymagają trwałego spełniania ich przez te same osoby. Szczególnie ma to miejsce przy opiece nad inwentarzem i w gospodarstwie domowem. Na stajennych owczarzy, kucharzy i t. d. biorą się w gospodarstwie ludzie służbowi. Ich zajęcia wymagają tego, by byli zawsze „pod ręką,“ dniem i nocą, bo pomoc tych pracowników może być potrzebna w każdej chwili. Rodzaj zajęcia dyktuje potrzebę, by ludzie ci mieszkali przy dworze i by byli karmieni przez pana swego. Ztąd wynika, że do służby szukają tylu bezżennych, bo karmienie rodzin całych i dawanie im mieszkania byłoby połączone z wielkiemi trudnościami i kosztem. Służba składa się zatem po większej części z młodzieży, a zajęcie służebne jest raczej zajęciem chwilowem, przejściowem, i prawie każdy robotnik rolny przed ożenieniem był na służbie... R o b o t n i c y albo najemni bywają bądź wolnymi robotnikami, bądź kontraktowymi. Zarówno jedni jak i drudzy muszą podczas pewnych godzin dnia spełniać wszystkie roboty

rolne, które okażą się potrzebnemi w zamian za co otrzymują pracę bądź tylko w pieniądzach bądź też częściowo i w naturze. Płaca w pieniądzach bywa zwykle podzienna, podczas gdy wypłata w naturze stosuje się czy to do pory roku czy też określa się na cały rok. Wolny robotnik nie zna żadnego kontraktu; otrzymuje on płacę za każdy dzień roboczy i obie strony mają rozwiązać istniejący między nimi stosunek najmu pracy. Wolni robotnicy mieszkają zwykle we wsi w wynajętej lub we własnej chałupie. Kontraktowi robotnicy mają różne nazwy stosownie do okolicy i są zwykle brani na umowę najczęściej z półrocznem wypowiedzeniem roboty. Wyrobnicy rolni stanowią większość robotniczej ludności wiejskiej tam, gdzie istnieje wielka własność. W Prusach wschodnich i zachodnich, w Poznańskiem, na Pomorzu, w Brandeburgii i w Meklęburgu stanowią oni większość pracującej ludności rolnej; również licznie znajdują się w części Hanoweru, Lauenburgu. Służba zaś (parobki) przeważa tam, gdzie panuje chłopska własność, a mianowicie w centralnych i południowych Niemczech.

Prawo pruskie orzeka, że do służby zaliczony jest ten, kto z umowy wchodzi niejako do rodziny. A teraz przejdźmy do treści praw, obowiązujących robotnika wiejskiego.

Z praw pruskich zasługują na szczególną uwagę następujące części, które orzekają płacę i życie, pracę i inne zobowiązania, gdyż, jak wiemy, zobowiązania służby nie kończą się ze spełnieniem robocizny.

Płaca i życie

§ 32. — Płaca, strawne lub życie miejskiej i wiejskiej służby bez wyjątku zależą jedynie od wolnej umowy, która ma miejsce przy najmie.

§ 33. — Jeżeli przy najmie nic określonego nie zostało w tym względzie ustanowione, to płaca, strawne lub życie muszą być dane takie, jakie według reguły dają służbie odpowiedniej klasy w tej samej miejscowości i w czasie zawarcia umowy. Co stanowi regułę określają miejscowe władze policyjne.

§ 34. — Co się tyczy podarunków na Boże Narodzenie lub na Nowy Rok i innych to nawet w razie istnienia obietnicy służba nie może ich sądownie dochodzić.

§ 36. — We wszystkich wypadkach, gdy podarunki na Boże Narodzenie lub na Nowy Rok rzeczywiście już dane zostały w czasie roku służbowego, to państwo może sobie takowe potrącić z płacy, jeżeli w czasie roku umowa służbowa z winy służby zerwaną zostanie.

Obowiązki w czasie służby i po za służbą

§ 57. — Zwykłe sługi, nie przyjęte wyłącznie do pewnych określonych zajęć, zobowiązane są spełniać wszystkie domowe roboty według rozkazów i woli państwa.

§ 58. — Wszystkim członkom rodziny państwa, oraz osobom bawiącym w domu bądź w określonym charakterze, bądź tylko czasowo jako goście sługi zobowiązane są spełniać wszelką służbę.

§ 59. — Głowa rodziny określa sposób i porządek, w jakim służba usługi swe spełniać winna względem członków rodziny lub osób wspomnianych w § 58.

§ 60. — Również i sługi, które zostały przyjęte tylko do pewnych robót lub usług, muszą na żądanie państwa wykonywać i inne domowe roboty, jeżeli odpowiednia służba wskutek choroby lub innej przyczyny czasowo przeszkodzoną została spełnić tę roboty.

§ 65. Jeżeli sługa naumyślnie albo też wskutek zbytniego a nawet umiarkowanego zapomnienia wyrządza państwu szkodę, to musi za takową zapłacić.

§ 68. — Odszkodowanie to państwo mogą sobie wytrącić z należnej słudze płacy.

§ 69. — Jeżeli szkoda nie może być powetowaną z zaległej płacy lub z rzeczy należących do sługi, to takowa zobowiązaną jest do powetowania szkody przez bezpłatne służenie przez jakiś czas.

§ 70. — Nawet po za służbą sługa winien się starać o dobro pańskie i wedle możności zapobiegać wszelkim szkodom lub stratom.

§ 71. — Każdy sługa zobowiązany jest donosić państwu o niewierności innych sług.

§ 72. — Jeżeli zamilczy o takowej, to w razie niewypłacalności winnego on sam odpowiada za szkody, które mogły być uniknięte przez wczesne doniesienie.

§ 73. — Służba musi się poddawać wszelkim domowym urządzeniom państwa.

§ 74. — Bez wiedzy i zezwolenia państwa sługa nie może opuścić domu nawet w swych własnych sprawach.

§ 75. — Sługa nie może przekroczyć danego mu w tym względzie pozwolenia.

§ 76. — Służba powinna przyjmować rozkazy i napomnienia państwa z szacunkiem i ze skromnością.

§ 77. — Jeżeli służba nieprzyzwoitem zachowaniem się rozgniewała państwo i doprowadziła je do **wymyślania** a nawet do **lekkich** obelg czynnych, to nie może ona takowych zaskarżyć sądownie.

§ 78. Nawet takie wyrażenia lub uczynki, które między innemi osobami oznaczają lekceważenie, nie są jeszcze dowodem przeciw państwu, że chcieli sługę skrzywdzić w swym honorze.

§ 79. — Z wyjątkiem gdy życie lub zdrowie znajduje się w niebezpieczeństwie i to bezpośredniem i pewnem sługa nie ma prawa czynnie się opierać złemu traktowaniu państwa.

A zatem ci robotnicy rolni nie mają ani określonego czasu do pracy ani nawet określonej roboty: każdej chwili dnia i nocy, w tygodniu i w Niedzielę, muszą oni być „pod ręką“ państwa i spełniać wszelką czynność nawet na żądanie obcych, którzy chwilowo bawią w domu pańskim. Płacy nie mają oni wcale upewnionej; umówione podarki — które często stanowią znaczną część płacy — mogą im być dowolnie odmawiane, a gdy zostały nawet wypłacone, to „państwo“ mogą je później wytrącić. Każda przy pracy wyrządzona szkoda również może zmniejszyć płacę.

W stosunku do innych sług — swych towarzyszy — jest on zobowiązany do denuncyjacyj. Obelgi nawet czynne, które zwykle prześladowane są przez sądy i które dają robotnikowi przemysłowemu prawo natychmiastowego porzucenia roboty, służba wiejska musi znosić spokojnie. Tylko gdy niebiezpieczeństwo zagraża życiu lub zdrowiu i to bezpośrednio może się on bronić od zniewagi. Ponieważ wieczór nie stanowi dlań odpoczynku, bo bezustannie musi być na zawołanie, nie ma też prawa opuścić domu. Sługa, który „kilkakrotnie bez wiedzy i zezwolenia państwa pozostał prez noc za domem“ (§ 125), lub który „bez pozwolenia wyszedł dla własnej przyjemności albo bez potrzeby koniecznej pozostał za domem dłużej, niż mu pozwolono“ (§ 126) może być natychmiast wydalony przez państwo. Niedziela nie istni je dlań w prawie. Zaledwie kilka godzin w całem swem życiu ma on swobodnych od wyzysku, ale ten czas zabiera mu kościół. Oto co mówi prawo:

§ 84. — Państwo powinni pozostawić służbie czas niezbędny dla modlitwy a nawet usilnie do takowej ją namawiać.

Oto jest prawne określenie stosunków robotniczych służby wiejskiej. Jakże stosunek ten może być rozwiązanym? Kiedy pracownik może według swej woli zrzucić ze siebie jarzmo? Robotnik w przemyśle ma możność w 14 dni wypowiedzeić pryncypałowi; jeżeli mu źle, to ostatecznie musi on biedować 14 dni. Umowa służebna w rolnictwie ma siłę, jeśli inaczej nie było umówionem, przez cały rok (§ 41). Wypowiedzenie musi być zrobione 3 miesiące naprzód (§ 112). Wypowiedzenie to zapobiega tylko dalszemu trwaniu umowy, jej odnowieniu; jeżeli nie masz wypowiedzenia to umowa uważa się za przedłużoną jeszcze na jeden rok. Porzucenie miejsca przed końcem roku nawet jeśli nastąpiło wypowiedzenie na 3 miesiące naprzód dozwolone jest przez prawo tylko przy wyjątkowych okolicznościach, a mianowicie: jeżeli państwo nie płaci w oznaczonym terminie (§ 145) lub jeżeli samowolnie znieważa publicznie sługę (§ 146).

Widzimy zatem, że nawet w tych wypadkach, przy których robotnik przemysłowy zwolniony jest od 14 dniowego naprzód wypowiedzenia, robotnik rolny — sługa wiejski — zmuszony jest rachować wypowiedzenie miejsca na trzy miesiące naprzód! I to po publicznych zniewagach — obelgi i lekkie czynne nawet zniewagi są wszak dozwolone państwu — albo po niewręczeniu płacy robotnik musi jeszcze znosić swą biedę przez trzy miesiące. Prawo zwalnia robotnika wiejskiego od tego trzechmiesięcznego terminu dopiero wtedy, gdy zniewagi wyrządzone przez państwo zagrażają życiu lub zdrowiu sługi (§ 136), gdy traktowanie jest bezczelnie i wyjątkowo brutalne (§ 137) albo gdy państwo odmawia słudze całego (!)*) strawnego lub niezbędnego utrzymania (§ 14o).

Za to „państwo“ cieszy się względami prawa. Przedewszystkiem ma ono zupełną swobodę w wypowiadaniu miejsca, podczas gdy służba, jakeśmy to już powiedzieli podczas 9 miesięcy nie używa takiego prawa. Państwo zaś może przed ukończeniem umowy — z zachowaniem jednak wypowiedzenia — odprawić sługę, który nie ma odpowiedniej zręczności (§ 143) albo jeżeli majątkowe warunki państwa pogorszyły się (§ 144). Innemi słowy „państwo“ mają zawsze prawo wydalić sługę, który się im nie podoba, a nawet jeśli chce robić oszczędności na służbie. Nadto prawo pozwala państwu natychmiast odprawić sługę bez żadnego wypowiedzenia, jeżeli nieszczęśliwy robotnik obraził państwo lub członka rodziny nawet przez potwarze albo gdy sługa wywołuje kłótnie rodzinne (§ 117), w razie nieposłuszeństwa nietylko wobec państwa (§ 118) ale nawet wobec starszego oficyjalisty lub sługi (§ 119), jeżeli przez noc nie bawi w domu (§ 125), jeżeli nieostrożnie obchodzi się z ogniem i światłem (§ 126), jeżeli wychodzi z domu bez pozwolenia lub jeżeli bez koniecznej potrzeby zabawia się za domem dłużej niż mu pozwolono (§ 129), jeżeli okazuje zupełną nieudatność (§ 131), jeżeli sługa przy najmie przedstawił —

*) A zatem gdy go morzy głodem.

fałszywe świadectwa (§ 134) a przytem nawet w następnym wypadku :

§ 135. — Jeżeli sługa na poprzedniem swem miejscu zachował się tak, że na podstawie §§ 117 — 128 mógł (!) być wydalonym, a poprzedni państwo zamilczeli o tem w wystawionem świadectwie, sługa zaś okoliczności tej sam z całą szczerością nowemu państwu nie powiedział..... to nowi państwo, przed którymi sługa wcale nie zawinił, mają prawo wydalić go bez żadnego uprzedniego wypowiedzenia.

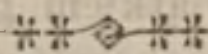
Oto jest broń, którą ma własność przeciw ekonomicznie słabszemu robotnikowi. Zwróćmy tylko uwagę na tę jedną różnicę, którą prawo robi między robotnikiem a właścicielem : podczas gdy sługa nie może wypowiedzeniem trzechmiesięcznem naprzód uwolnić się od miejsca, gdzie doznaje obelg i lekkich uderzeń, państwo mogą natychmiast, bez żednego uprzedniego wypowiadania, oddalić sługę za obrazę, przyczem mogą jeszcze skarżyć do sądu — wobec którego sługa nie ma równego prawa! Następnie zaznaczmy wielemówiący § 135 i inne przyczyny, dla których sługa może być wydalonym, a z pewnością każdy czytelnik przyjdzie do przekonania, że właściciel ma w prawie wszystko, co mu potrzeba.

Prawda, że dawniej pod niektórymi względami było jeszcze gorzej. Dawniej „państwo“ mieli nad służbą i sądowo-policyjną władzę do robienia rewizyi. Jeszcze w 1824 roku pruski reskrypt ministeryjalny zaznacza, że „państwo nadal, jak to dotychczas bywało, mogą rewidować kufry i inne rzeczy będące w domu a należące do sług“. Przywilej ten dziś jest w sprzeczności z ogólnem prawem, ale w rzeczywistości „państwo“ korzystają zeń nieraz. Dawniej prawo chłosty i napominania było większe. Pruskie ogólne prawo krajowe pozwala panom, dzierżawcom i urzędnikom gospodarczym u m i a r k o w a n ą c h ł o s t ą napędzać do pracy „leniwe, nieporządne i nieposłuszne sługi“ ; w razie „nieprzyzwoitego zachowania się“ sługi pan powinien używać „wymyślania i lekkiej zniewagi czynnej“. Widzimy zatem, że patryjarchalna kara cielesna była nawet zaleconą wtedy, podczas gdy dziś prawo usprawiedliwia tylko takową jako rzadki wybuch gniewu.

W każdym razie co za przepaść dzieli te przepisy od dziś nawet istniejących praw! Co za różnica między prawami przemysłowego a rolnego robotnika! Każda robotnica jest zaiste damą wobec dziewki lub parobka!

Mieliśmy dosyć dowodów bezprawnego stanu robotnika wiejskiego w prawie regulującem stosunek robotnika do pana; jeszcze bardziej upokarzającem jest prawo o stosunku policyi do sług o złamaniu umowy i o prawie zmowy służących. Ponieważ pod tym względem te same prawa tyczą się wszystkich robotników wiejskich, to przejdziemy do rozpatrzenia ogólnego prawa z 24 kwietnia 1854 roku.

(dalszy ciąg nastąpi)



Z POLA WALKI

I.

Rozpoczynamy naszą kronikę przeglądem głównych wypadków, które miały miejsce ostatniego czasu w świecie walki o nową ;i lepszą przyszłość społeczną.

Walka wyborcza w Anglii

Chronologicznie Anglija jest na pierwszem miejscu, a raczej wybory do rad gminnych, które miały miejsce w początkach Listopada. „Rady gminne“ są instytucyją nową i będą silnym fortem, którego załoga postawi sobie za zadanie zniszczyć resztki feudalizmu, tak silnie jeszcze występującego w politycznem i administracyjnem życiu Anglii. Pomimo więc kompetencyi ograniczonej i miejscowego znaczenia, rady gminne, gdy się odnawiają lub uzupełniają, nabierają znaczenia politycznego w szerszem rozumieniu tego słowa. Przedewszystkiem zjawia się kwestyja rozszerzenia praw rad gminnych, kwestyja „tonu,“ jaki ma panować w administracyi angielskiej, a następnie — i to z każdym rokiem silniej — występuje na scenę kwestyja „socyjalizmu municypalnego.“! Czem jest ten socyjalizm municypalny? Jest on wszystkiem i niczem, paradą i utopią, przesadą i blagą, stosownie do wyznawców. W istocie rzeczy socyjalizm municypalny, o ile jest on popularnym i ma posłuch wśród szerszej masy robotniczej, jest z jednej strony demokratycznym zarządem gminnym zarówno w szkolnictwie jak i w ogólnej administracyi gminnej. Im szerszym będzie zakres działania gminy, tem więcej może ona mieć demokratycznych „urządzeń“ i tem silniejszy wpływ może wywierać w Anglii, której osławiony samorząd przepełniony jest feudalnemi kolcami, raniącymi budzącą się świadomość polityczną mas robotniczych i drobnego mieszczaństwa. Inne znaczenie a raczej co innego rozumieją pod socyjalizmem municypalnym związki robotnicze, które chcą od rad gminnych bądź interwencyi przy robotach miejskich, bądź popierania kooperacyj robotniczych. Rada gminna, o rozszerzonych atrybucyjach może żądać od przedsiębiorców czy to pewnego dnia roboczego, czy to płacy minimalmej, czy nawet stałej taryfy. Rada gminna może nawet municypalizować nie-

które gałęzie — pomocnicze — przemysłu, jak omnibusy, tramwaje, koleje miejskie nawet piekarnie, rzeźnie etc., nie mówiąc już o oświetleniu miasta, dezinfekcyi i t. d. Zarówno tam gdzie rada gminna interweniuje jak i wtedy gdy sama staje się przedsiębiorcą, związki robotnicze mogą mieć swoje wygrane, okupione tanim kosztem, a poczęści nawet tem, że są siłą wyborczą. Niektórzy — a szczególnie niektórzy socyjaliści — idą dalej i widzą w gminie możność zrealizowania nowych form produkcyi i podziału bogactw : jest to utopia wobec dzisiejszej centralizacyi zarówno ekonomicznej jak i politycznej. Centralna władza polityczna ma bardzo łatwy środek do zwalczenia tego socyjalizmu, ale o tem pomówimy przy innej okoliczności. Anarchiści jako naiwni popierają także socyjalizm municypalny, bo rada gminna to zawsze nie parlament. O zupełnej abstynencyi od życia publicznego trudno im mówić w Anglii, ale za to łatwo im mieć posłuch mas konserwatywnych, które oddają politykę w ręce „starszych klas," same załatwiając tylko codzienne „business" (interesy). Stare związki fachowe, które z głupiem zadowoleniem chełpią się tem, iż nie mają choroby „teoretycznej," która panuje na stałym lądzie, gdzie robotnicy rozumieją już politykę, przyjmują i od anarchistów to, co jest politycznie reakcyjnem. Wobec tej polityki „business'u" burżuazyjne stronnictwa najlepiej sprawić się mogą. Gdzie liberali „przegospodarowali" się, tam torysi występują z mieczem sprawiedliwości, nawołując do oszczędnego życia gminnego. W całym zaś kraju liberali poczynają rozumieć, że z socyjalizmem municypalnym paktować można a lewica wigów używa nawet tego hasła, jak słów o wolności, „recpactability" i innych ideałów angielskiego radykalizmu mieszczańskiego.

To też i przy ostatnich wyborach zwycięztwo pozostało przy liberałach... którym wszakże robotnicy dali się we znaki, a szczególnie w Bradford, gdzie liberalne prześladowania związków robotniczych wywołały u tych ostatnich chęć odwetu. Robotnicy na odwecie sami niewiele zyskali pozytywnego, ale dali się we znaki liberałom, którym torysi odebrali 6 miejsc a kandydaci robotnicy tylko 2 miejsca..

Kandydatów robotniczych około 40 zostało wybranych ; z nich część była przyjęta przez liberałów, inni weszli z nimi potem w kompromis. Ilość głosów, która padła w niektórych miejscowościach na kandydatów robotniczych, jak naprzykład w Hull i w kilku miejscowościach w Yorkshire, jest dobrą przepowiednią dla kandydatów robotniczych do parlamentu.

Rezultat z tej wygranej będzie wszakże niewielyi. Anarchiści bezustannie twierdzą, że polityka jest korrupcyją : otóż „polityczna" korrupcyja daleko jest mniejszą od „niepolitycznej." Ci wszyscy „niepolityczni" kandydaci robotniczy daleko bardziej idą na każdą wędkę burżuazyjną... Rola ich będzie smutną po większej części aż do czasu, gdy organizacyja socyjalistyczna swą dyscypliną i jednością nie zdoła przeprowadzić nowej polityki robotniczej.

Dziś socyjaliści w Anglii stanowią już wcale pokaźną liczbę : niestety brak dyscypliny nie daje im siły. Za obrębem j e d y n e j organizacyi t. z. „Socyjalno-demokratycznej Federacyi" (Hyndmann, Bax, Quelch i inni) istnieje jeszcze mnóstwo grup, kółek, a co ważniejsza osobistości, którzy szukają dla siebie podpory w „nowym tradeunionizmie" (naprz. Aveling, Mann, Burns). Dopiero gdy silna, jednolita organizacyja socyjalistyczna dojdzie do skutku — złe usuniętem zostanie a polityka robotnicza będzie rzeczywiście samodzielną.

W każdym razie dzisiejsza agitacyja robotnicza ma tę dobrą stronę, iż powoli przygotowuje umysły do oderwania się od stronnictw burżuazyjnych.

Wybory w Berlinie

Jakie znaczenie ma politycznie zorganizowana partyja, dowodzą najlepiej ostatnie wybory do rady miejskiej w Berlinie. Liczba głosów oddanych na kandydatów socyjalistycznych potroiła się, co wobec cenzusu wyborczego i trójklasowego systemu oznacza przyrost głosów drobnomieszczańskich. Nadto widocznem jest, że tak zwana opozycyja berlińska silnego gruntu pod nogami nie miała, bo wątpliwem jest, by oponenci chcieli taraz podtrzymywać zarząd partyjny, któremu nowe zwycięztwa tylko ufność mas powiększają.

Zresztą przy wyborach mężów zaufania zarząd partyjny otrzymuje wszędzie jeśli nie jednomyślność to większość tak silną, że nie może być mowy o rozdwojeniu. Jak na dziś to kwestyja opozycyi została stanowczo załatwioną.

Ruch socyjalistyczny we Francyi

Pozyskanie niezadowolonych mas jest dziś wszędzie pierwszem zadaniem organizacyj socyjalistycznych.

Niedawno zaznaczyliśmy wybór Lafargue'a do francuzkiej izby deputowanych. Dzienniki burżuazyjne, by powetować porażkę konstatowały, iż Lafargue'owi oddali swe głosy bulanżyści a raczej eksbulanżyści. Zdaniem naszem Lafargue nie potrzebuje się wypierać swych nawróconych wyborców. I my sądzimy, że z 6 tysięcy otrzymanych głosów około 4 tysięcy było dawnych bulanżystów. Ależ wyborcy, którzy oddawali swe głosy Bulangerowi, należeli do „niezadowolonych". Massy zaś nie-

odrazu są w stanie sformułować swe niezadowolenie. Jeżeli socyjalizm jest w stanie przyciągnąć do siebie eksbulanżystów, to jest to jego zasługą i zarazem dowodem jego siły.

Dzisiejsze zaś wewnętrzne stosunki polityczne we Francyi każą nam przewidywać, że socyjaliści, działając zgodnie, potrafią niejedno zwycięztwo odnieść przy przyszłych wyborach.

We wszystkich częściach Francyi zaczyna się przejawiać niezadowolenie z respubliki burżuazyjnej. Nawet ci, którzy popierali rząd, by „ocalić" respublikę od bulanżyzmu dziś są zniechęceni i niezadowoleni. W samej rzeczy oficyjalna respublika okazała się zbyt „przemądrą". Chcąc pozyskać swą samodzielność i niezależność od radykalizmu, rząd republikański usiłował wytworzyć „konserwatywny respublikanizm", by w ten sposób módz mieć nową kombinacyję dla większości ministeryjalnej. Radykali, przestraszeni, wyrzekli się swej własnej organizacyi i pomimo nawoływania swych wodzów porzucają myśl partyjnej organizacyi. Konserwatyści i klerykali nabrali odwagi i kopnięciem nogą odpowiedzieli na umizgi parweniuszów republikańskich. Ogół zaś, uderzony wzrostem konserwatyzmu i zuchwalstwem ultramotanów, zaczyna rozumieć, że burżuazyjna respublika jest niedorzecznością, jest przeczeniem w przymiotku.

Niezadowolenie to tembardziej wyrazić się musi że ekonomiczna gospodarka dzisiejszego rządu daje się szczególnie we znaki masom pracującym i drobnemu mieszczaństwu, nad któremi znęcają się wielkie kompanije, domy bankowe i różne rozrosłe „wielkości" Francyi przemysłowej. Okazało się teraz jasnem, że tak zwana polityka reform jest blichtrem, że izba i rząd uchwalają projekty nowych praw, z tem, by je potem senat zniósł lub niemiłosernie kaleczył. Tak było niedawno z prawem o związkach robotniczych, z prawem o kontroli kopalń i t. d.

Właśnie te luki na polu prawodawstwa pracy wywołały strejk górników w Pas de Calais, na północy Francyi. W żądaniach swych strejkujący powtarzają bezustanne skargi na brak swobód w stowarzyszeniu się, na deptanie prawa przez możne kompanie na kradzieże w kasach chorych i t. d., na brak kontroli kopalni, a wreszcie na ciągłe obniżanie płacy. Respublika burżuazyjna nawołuje robotników do patryjotyzmu i grozi węglem niemieckim lub angielskim, ale zapomina o tem, że akcyje kopalni w Lens na 250 fr. doszły teraz do 25 tysięcy fr. wartości, że akcyje z Nogeux na 1000 fr. dziś się sprzedają po 21 tysięcy franków. Oto jak patryjotyzm opłaca się właścicielom kopalni.

Rząd interpelowany przez Basly'ego, który sam od strejku odradzał, zgodził się odegrać rolę sędziego polubownego, ale na sąd nie chciał początkowo dopuścić robotników. Kongres górników odpowiedział, że przyjmuje delegatów rządowych na trzeciego, sam jednak chce być stroną i wybrać arbitrów. Było to jasnem i procedura inną być nie mogła, ale rządowi idzie o zwłokę, o głód górników.

Strejk ten, który prowadzony jest bez uprzedniej należytej organizanyi, ma jednak nader charakterystyczną stronę przygotowawczą, a mianowicie kongres i głosowanie powszechne przed strejkiem. Podczas głosowania 13,662 oświadczyło się za strejkiem, podczas gdy 7,315 przeciw strejkowi. Jest zatem silna mniejszość przeciw strejkowi i to nam tłomaczy wielką ilość zatargów, które wybuchają między strejkującymi i „zdrajcami." W Lens wszakże już dziś ogół strejkuje; tam też kompania podkupuje żandarmów i policyję, by brutalnością prowokowali strejkujących, pomimo że wyjątkowy pułkownik żandarmeryi żąda podobno od swych podwładnych spokoju. Być może, że są tacy pułkownicy, inni wszakże dowódzcy wojskowi do tego stopnia zachowują się bezczelnie, że ucztują i mieszkają u dyrektorów i administratorów kompanii...

Ostatnie wiadomości

Donoszą nam z kraju, że drukarnia partyjna (tajna) wydała odezwę z powodu panującego dziś głodu oraz broszurę pod tytułem „Socyjalizm i religia chrześciańska."

W Łodzi zaaresztowano ob. Juljana Marchlewskiego, farbiarza oraz Jana Ledera, maszynistę. Podobno zaaresztowano także trzech robotników niemieckich.

OD REDAKCYI

Z powodu przeniesienia drukarni N- 21 naszego pisma uległ spóźnieniu, tembardziej że musieliśmy — wobec złego formatu papieru — dodać czytelnikom powtórne odbicie 1-go arkusza Germinala.

Do dzisiejszego N-ru nie dajemy dodatku i być może, że przeszkody techniczne nie pozwolą nam dać go także i przy N. 23. By powetować te stratę, damy przy następnych N-rach 32 stronnice dodatku zamiast 16 jak dotychczas.

Zwracamy uwagę na zmianę adresu.

„DAWN." — 27, Stonor Road, West Kensington. — London W.

Na listach i przesełkach, adresowanych do ob. Mendelsona, prosimy stawiać ten sam adres.

Printed and published by S. Mendelson — 27 Stonor Road, West Kensington W.